

# SUGAR MAN

(Searching for Sugar Man)



W KINACH OD 22 LUTEGO 2013

DYSTRYBUCJA W POLSCE

GF

**GUTEK FILM**

Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: [gutekfilm@gutekfilm.pl](mailto:gutekfilm@gutekfilm.pl) <http://www.gutekfilm.pl>

# **SUGAR MAN**

## **SEARCHING FOR SUGAR MAN**

### **Reżyseria**

Malik Bendjelloul

### **Scenariusz**

Malik Bendjelloul

### **Muzyka**

Rodriguez

### **Montaż**

Malik Bendjelloul

### **Zdjęcia**

Camilla Skagerström

### **W filmie pojawiają się :**

Sixto Rodriguez  
Stephen „Sugar” Segerman  
Dennis Coffey  
Mike Theodore  
Dan Dimaggio  
Ilse Assmann

Regan Rodriguez  
Sandra Rodriguez-Kennedy  
Berry Gordon Jr.  
Steve M. Harris  
Jerome Ferretti  
Steve Rowland

### **Producenci**

Simon Chinn  
John Battsek

### **Produkcja**

Red Box Films  
Passion Pictures

**Szwecja / Wielka Brytania**  
**rok produkcji: 2012**  
**czas trwania: 86 min**  
**35 mm – Dolby Digital**  
**Kolor**

Twórcy filmu „Sugar Man” zwracają się z prośbą do polskich dziennikarzy o nieujawnianie szczegółów fabuły filmu.

„Ten film daje widzom wiarę, że prawdziwy talent zostanie odkryty, ciężka praca przyniesie owoce, a dobrzy ludzie zwyciężą”.

LA TIMES

Niewiarygodna, a jednocześnie prawdziwa opowieść o zapomnianym piosenkarzu, któremu wróżono karierę na miarę Boba Dylana, a który przepadł bez wieści na początku lat 70.

Historia wielkiej determinacji dwóch fanów muzyka, którzy postanowili odkryć okoliczności jego życia i tajemniczej śmierci. Trzy dekady poszukiwań, pozwoliły im poznać prawdę o wspaniałym człowieku. A teraz dzięki nim świat poznał tę fascynującą i pełną optymizmu historię, która przekracza najśmielsze fantazje.

„Sugar Man” to najczęściej nagradzany dokument 2012 roku, laureat 6 nagród publiczności na międzynarodowych festiwalach i jeden z oscarowych faworytów.

## GŁOSY PRASY

*Najbardziej optymistyczny film, jaki widziałem w życiu.*

Q Magazine

*Zachwycił widzów na całym świecie.*

Next Movie

*Prawdziwa historia, która wzrusza do łez.*

New Yorker

*Niektóre filmy dokumentalne są piękne, inne traktują o wyjątkowych tematach, a jeszcze inne opowiadają historie w niezwykle sposób. Ale czasami zdarzają się takie jak „Sugar Man”, które mają to wszystko.*

New Orleans Times

*Ten fascynujący dokument to tak naprawdę detektywistyczna historia o poszukiwaniach niezwykłego amerykańskiego muzyka, którego poruszający głos i mądre teksty są praktycznie nieznane w Stanach, a miały wielki wpływ na losy ludzi w innych zakątkach świata.*

USA Today

*To bajka, z tym że prawdziwa. I do tego z wyjątkowo szczęśliwym zakończeniem.*

Christian Science Monitor

*Historia Rodrigueza wydaje się całkowicie niepojęta w dzisiejszym świecie, gdzie każda najdrobniejsza informacja jest przekazywana za pośrednictwem Internetu. I sprawia, że ten film jest jeszcze ważniejszy. Oglądajcie więc go, słuchajcie Rodrigueza i dzielcie się tym.*

New York Daily News

*Niesamowicie wciągający dokument o fanach, nadziei i tajemniczym muzyku.*

The New York Times

*„Sugar Man” uświadamia, jak muzyka – czy literatura, malarstwo, inne dzieło sztuki – może przerosnąć wszelkie oczekiwania twórcy, jeśli trafi do właściwych ludzi we właściwym czasie.*

Miami Herald

*Niesamowity, poruszający film o tajemnicy sztuki, sławie, muzycznym biznesie i o tym, co to znaczy żyć pełnią życia.*

New York Post

*Nie szukajcie niczego o Rodriguezie w Internecie, zanim nie obejrzyjecie tego filmu! Dajcie się najpierw porwać tej historii, posłuchajcie jego piosenek i poznajcie jego samego, a po seansie będziecie fanami, nawet jeśli nigdy wcześniej o nim nie słyszeliście.*

Rolling Stone

## WYWIAD Z REŻYSEREM

### **Kiedy i w jakich okolicznościach po raz pierwszy trafiłeś na tę historię?**

W 2006 roku, po pięciu latach robienia w Szwecji telewizyjnych dokumentów, spędziłem pół roku, podróżując po Afryce i Ameryce Południowej, szukając dobrych historii. W Cape Town spotkałem Stephena „Sugar” Segermana, który opowiedział mi o Rodriguezie. Odebrało mi mowę – w życiu nie słyszałem lepszej historii. To było ponad 5 lat temu i od tamtego czasu praktycznie każdego dnia pracowałem nad tym filmem.

### **Co czułeś, gdy pierwszy raz posłuchałeś muzyki Rodrigueza?**

Kiedy Stephen Segerman mi o nim opowiadał, nigdy wcześniej nie słyszałem jego muzyki. A w tej historii zakochałem się tak bardzo, że nawet bałem się jej posłuchać – obawiałem się, że jest mała szansa, że ta muzyka będzie tak dobra jak ta opowieść. Że rozczaruje mnie, a ja stracę zapał do pracy nad dokumentem. Zacząłem więc jej słuchać, dopiero gdy wróciłem do Europy. I nie wierzyłem własnym uszom – dosłownie. Myślałem, że mój stosunek do tej historii zaburzył trzeźwy osąd i postanowiłem puścić ją również innym, żeby zobaczyć, czy zareagują podobnie. A ich reakcje przekonały mnie – te piosenki były na tym samym poziomie, co najlepsze rzeczy Boba Dylana, a nawet The Beatles.

Wielu nazywa muzykę Rodrigueza folkem, ale ona ma tyle wspólnego z folkem, co utwory wspomnianych The Beatles. To coś zupełnie innego. W jednych piosenkach słyhać folk, w innych rocka, jeszcze inne są popowe albo bluesowe. Tak jak w przypadku każdego wielkiego artysty ciężko muzykę Rodrigueza kategoryzować, każdy utwór jest inny.

### **Poprzez historię Rodrigueza film portretuje często pomijany temat: lęk południowoafrykańskiego apartheidowego rządu przed białymi, liberalnymi Afrykanerami. Czy odkryłeś to podczas realizacji filmu?**

Apartheid był czymś, co nieustająco pojawiało się w mediach, kiedy byłem młody. Ale od czasu kiedy władzę zdobył Mandela, niewiele mówi się o tamtej erze. To niespotykane, że przez niemal 50 lat – aż do połowy lat 90. - istniał na świecie kraj, gdzie świetnie się miała ideologia bliźniaczo podobna do tej wyznawanej w hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy. Mandela zastosował politykę pojednania – co wydaje mi się słuszną filozofią – ale myślę, że powinniśmy dowiedzieć się o tamtych czasach więcej. Nie słyszałem na przykład wcześniej o żadnym wyrotowym i liberalnym kontruchu wobec apartheidu. To wszystko było dla mnie zupełnie nowe.

Apartheidowy reżim był skrajnie rasistowski, ale z kolei biali liberałowie byli prawdopodobnie bardziej antyrasistowscy niż biali liberałowie z Ameryki. Dla liberałów z Południowej Afryki nie stanowiło żadnego problemu, że piosenkarz miał hiszpańsko brzmiące nazwisko i takiz wygląd. W

Ameryce, w tym samym czasie, jeśli nazywałeś się Rodriguez, to powinieneś grać jak Mariachi. Rodriguez był więc sporym wyzwaniem dla białej rockowej sceny – Lou Reedów i Bobów Dylanów tego świata – którzy stanowili w Ameryce i Europie swoisty ekskluzywny klub.

W Cape Town zrobiłem kilka sond ulicznych – przynajmniej co druga osoba wiedziała, kto to Rodriguez, bez względu na wiek i płeć.

### **Co było największym wyzwaniem podczas realizacji tego filmu?**

Najtrudniejsze było przekonanie właściwych osób, żeby uwierzyły w ten projekt. Wydawało mi się oczywiste, że ta historia jest dobra – chociaż niejednemu scenarzyście pewnie wydałaby się przesadzona i zbyt nieprawdopodobna, by być prawdziwą. Myślałem, że fakt, że to naprawdę się wydarzyło – i sposób, w jaki się wydarzyło – będzie wystarczający, by zainteresować inwestorów. Ale, jak się okazało, historia ciekawiła wszystkich oprócz inwestorów. Może dlatego, że był to mój pierwszy film.

Ciągle trzymam w skrzynce maila od znanego biznesmena finansującego produkcje filmowe, któremu posłałem film, gdy był w 90% skończony. Napisał mi, że nie wyobraża sobie pełnometrażowego filmu o takim temacie i to powinien być godzinny telewizyjny dokument. W związku z tym nie przekaże mi żadnych funduszy. Byłem zdruzgotany, wydawało mi się, że bez tych pieniędzy wszystko przepadło i będę musiał zrezygnować z marzeń o tym filmie. Od trzech lat nie dostawałem pensji i musiałem w końcu znaleźć sobie normalną pracę. Ale jednocześnie czułem, że wielką stratą będzie niedokończenie tej produkcji. Musiałem tylko znaleźć pieniądze na montażystę, kompozytora i animatora, czyli drogie elementy składowe konieczne do skończenia filmu.

I właśnie wtedy postanowiłem pewnego dnia sprawdzić, co uda mi się zrobić samemu. Zacząłem pracę nad animacjami. Przez miesiąc rysowałem kredą po kuchennym stole u siebie w domu. Nie rysowałem nigdy wcześniej, ale uznałem, że moje wysiłki wystarczą za coś w rodzaju szkiców i oszczędzą pracy prawdziwemu animatorowi, kiedy już znajdę na niego fundusze. Podobnie zrobiłem z muzyką. Za 500\$ kupiłem program, dzięki któremu skomponowałem coś, co miało być załącznikiem prawdziwej filmowej muzyki. No i zmontowałem film, najlepiej jak potrafiłem, na Final Cut.

I wtedy los się odwrócił. Udało mi się skontaktować z producentami Simonem Chinnem i Johnem Battsekiem i pokazać im nad czym pracowałem. A oni pokochali film. Bardzo mi pomogli i mieli masę bardzo kreatywnych rozwiązań. Kiedy zapytałem ich, kto powinien dokończyć montaż, animację i muzykę, zaskoczyli mnie, mówiąc, że to wszystko już w filmie jest. Niespodziewanie dla mnie samego okazało się, że film jest gotowy. W końcu udało się go skończyć.

### **Co o nim myślisz teraz? Czy jest taki, jak go sobie wyobrażałeś, kiedy zaczynałeś pracę?**

Kiedy po raz pierwszy o nim pomyślałem, założyłem, że będzie to półgodzinny telewizyjny dokument, czyli coś nad czym pracowałem w Szwecji. Ale zakochałem się w tej historii do tego stopnia, że nie mogłem przestać nad nią pracować. Wcześniej nie poświęciłem żadnemu projektowi więcej niż miesiąc, a nad tym filmem – policzyłem to w zeszłym tygodniu – pracowałem ponad 1000 dni. Po pierwszych sześciu miesiącach miałem 80% materiału gotowe, te pozostałe 20% procent zajęło mi ostatnie trzy lata. Kiedy pojawili się Simon i John, sytuacja diametralnie się zmieniła. To wyjątkowo mądrzy, efektywni i utalentowani producenci. Szczerze mówiąc, warto było poświęcić dodatkowy rok na przekonanie ich do projektu. A ciężko jest to zrobić debiutującemu reżyserowi. Kiedy po raz pierwszy zadzwoniłem do Simona udało mi się skontaktować tylko z jego sekretarką. Poprosiłem o zaledwie trzy minuty rozmowy i obiecałem,

że w ich trakcie opowiem mu historię tak dobrą jak ta z „Człowieka na linie”.

### **Jak zareagowałeś na wiadomość, że film zostanie pokazany w Sundance?**

Czułem się wspaniale. Sundance było moim celem od samego początku. Byłem gotowy czekać kolejny rok i przemontować film na festiwal w 2013, jeśli tym razem nie zostałby zaakceptowany. To jest prawdziwie amerykańska historia i Sundance jest najwłaściwszym miejscem na premierę takiego filmu.

### **Masz jakieś oczekiwania dotyczące reakcji publiczności?**

Mam tylko nadzieję, że zareaguje emocjonalnie. Wydaje mi się zresztą, że większość filmowców pragnie, by ich film podziałał na widownię emocjonalnie – czy wręcz fizycznie – a nie tylko intelektualnie. Kiedy sam oglądam film czy czytam książkę, to nawet jedna ciarka, jedna mała łza w kącie oka jest więcej warta niż intelektualne analizy. Ciężko jest głęboko poruszyć publiczność, ludzie mają w sobie wiele barier. Już samo opowiedzenie historii tak, by zaangażować uwagę widzów, jest sporym wyzwaniem. A dopiero gdy uda nam się zdobyć 100% ich uwagi, można marzyć o tym, że o tych barierach zapomną.

### **Czego nauczyłeś się, robiąc ten film?**

Tego, że możliwe jest życie na własnych warunkach. Nawet jeśli oznacza to wielkie poświęcenia, to jest to twoje życie i będziesz żałował, jeśli nie spróbujesz. Rodriguez nie chciał się w żaden sposób sformatować, by gdzieś lepiej pasować. Mówił to, co myślał. Chciał, by to ludzie przyjęli i zaakceptowali jego muzykę i etos, a nie żeby one dostosowały się do nich. Wydaje mi się, że to coś, co powinno być nauką dla nas wszystkich. Może i przykrwanie naszych marzeń, dostosowanie ich do oczekiwań świata przyniesie więcej pieniędzy czy sukcesów, ale to nie jest właściwa droga!

Rodriguez powtarzał często porzekadło „nie bierz cukierków od nieznamych”. Można spokojnie to przełożyć na robienie filmów. Filmowcy mogą iść do filmowych instytucji po finansowe wsparcie i myśleć, że ich problemy zostały rozwiązane, ale często trzeba coś poświęcić. Może dostaniesz pieniądze, ale przez rok, który na nie czekałeś, stracisz inspirację i pasję. Jeśli chcesz pozostać wierny sobie, musisz trzymać się własnych reguł – wykorzystuj tylko swoje pieniądze, a jeśli nie masz ich za dużo, zrób po prostu tani film. Dzisiaj, dzięki taniej cyfrowej technologii, jest to dużo łatwiejsze. Jeśli ten film okaże się dobry, może uda ci się go sprzedać i za zyski sfinansować następny film. Czasy się zmieniły – robienie filmów już nie jest drogie. Moja operatorka Camilla Skagerström zdobyła w zeszłym roku specjalną nagrodę jury w Cannes za krótkometrażowy film, który zrobiła za odłożone przez siebie 3000\$. I nie szła na żadne kompromisy. Jeśli chcesz zrobić film, to musi być twój film, zrobiony na twoich zasadach i z energią płynącą z być może błędnego przekonania, że wszystko jest możliwe i wszystkie twoje marzenia mogą się spełnić. Nie czekaj na pieniądze, aż stracisz zapał – po prostu rób. W ten właśnie sposób Rodriguez w końcu znalazł swoją publiczność – pozostał wierny swoim ideałom. Do tego stopnia, że wydawało się, że wręcz świadomie ukrywa swoje talenty i unika sukcesu. Ale okazało się, że jest wręcz przeciwnie. Jego kreatywność nie poddawana była żadnym kompromisom i przez to była bez skazy. Myślę, że to coś, co każdy artysta musi dokładnie przemyśleć. Prawdziwym skarbem jest własna integralność, godność, pasja. Chronicie je za wszelką cenę.

### **TWÓRCA FILMU**

**Reżyser / Producent / Operator / Montażysta – MALIK BENDJELLOUL**

Mieszkający w Sztokholmie Malik Bendjelloul, przez dwanaście lat realizował filmy dokumentalne, najczęściej o muzykach. W 2001 wyreżyserował pierwszy w historii dokument o grupie Kraftwerk, pionierach muzyki elektronicznej z Niemiec. Pracował także nad serią o historii heavy metalu, a przy innych projektach współpracował z takimi artystami jak Björk, Sting, Elton John, Rod Stewart, Madonna, Mariah Carey, U2 czy Kylie Minogue. Jesienią 2011 Bendjelloul wyreżyserował koncertowy film z występu Prince'a.

Bendjelloul był także reżyserem i producentem poświęconego kulturze programu „Kobra” prezentowanego w szwedzkiej telewizji. To w jego ramach realizował krótkie dokumenty poświęcone bardzo różnym tematom, jak na przykład Pierwszy Ziemski Batalion – oddział amerykańskiej armii, gdzie próbowano nauczyć żołnierzy przenikania przez ściany (historia batalionu stała się później podstawą filmu „Człowiek, który gapił się na kozy”) czy sylwetka Alfreda Merhana, który przeżył na lotnisku Charlesa de Gaulle' a w Paryżu 18 lat i stał się inspiracją dla „Terminalu” Stevena Spielberga. W innych produkcjach zajmował się skandalem wokół zespołu KLF, którego członkowie spalili milion funtów, a także plotkami dotyczącymi rzekomej śmierci Paula McCartneya.

Bendjelloul projektował też i reżyserował czołówki kilku bardzo popularnych szwedzkich programów telewizyjnych, spod jego ręki wyszły również teledyski muzyczne i reklamy.

Zmarł w maju 2014 r.